

Beata Stremler Jest sukces!

Jak coś robi, to na 74,446%, tak jak podczas mistrzostw Europy w Rotterdamie. Cel? Być jak najlepszym jeźdźcem.
Beata Stremler w rozmowie z Moniką Sitarą.

Wyjechałaś z Polski 8 lat temu. Dlaczego? Czy trenowanie za granicą to jedyna droga do sukcesu?

Dróg do sukcesu jest wiele, nie ma „jedynej” recepty na dojście do celu. Byłoby to zbyt proste i na pewno nudne. Ja mogę mówić tylko o własnych doświadczeniach i o własnej drodze. Dla mnie wyjazd do Niemiec okazał się decyzją, która po latach przyniosła rezultaty.

Jakie są różnice w pracy w Polsce i Niemczech? Czym się kierowałaś przy wyborze trenera?

Sądzę, że praca w Niemczech jest oparta na bardzo solidnym i przejrzystym systemie jazdy, co ułatwia konsekwentne i przemyślane trenowanie koni i przygotowywanie ich do konkursów. Wybór mojego pierwszego trenera w Niemczech ułatwił mi Wojciech Markowski, który polecił mi Jeana Bemelmansa. Jestem mu za to wdzięczna. Przejście do Jana Nivelle'a, a później do Tona de Riddera było całkowicie moim pomysłem. Jana Nivelle'a wybrałam, gdyż wówczas potrzebowałam trenera prawie na co dzień i spodobało mi się jego indywidualne podejście do każdego konia, a do Tona de Riddera przeszedłam, gdyż potrzebowałam

szlif i nowego punktu widzenia na poziomie Grand Prix.

Wyjeżdżając miałaś już na koncie sukcesy w kraju i starty w ME w kategorii juniorów i młodych jeźdźców. Kiedy zdecydowałaś się na wielki wyczyn? Przeprowadzka za granicę to poważna życiowa decyzja. Jakie były początki w Niemczech?

U
Moim celem zawsze było i jest – stać się jak najlepszym jeźdźcem. Dla osiągnięcia tego celu byłam w stanie wyjechać jako młoda dziewczyna do Niemiec.

Tak naprawdę to nigdy nie myślałam o wielkim wyczynie, nigdy nie miałam takich przemyśleń. Moim celem zawsze było i jest – stać się jak najlepszym jeźdźcem. Dla osiągnięcia tego celu byłam w stanie wyjechać jako młoda dziewczyna do Niemiec. Początki oczywiście nie były łatwe, zwłaszcza że nie znałam języ-

ka niemieckiego. Na początku tęskniłam za rodziną i przyjaciółmi, jednak nigdy nie chciałam wrócić, gdyż w moich oczach równałoby się to z poddaniem się, ze zrezygnowaniem z ogromnej szansy.

Twoim koniem numer jeden jest Martini, ale czy przed nim w karierze seniorskiej były inne konie Grand Prix?

Martini jest moim pierwszym koniem Grand Prix. Miałam jednego konia, na którym również zaczęłam trenować na tym poziomie, ale niestety nie dane nam było dojście do startów.

Jak trafił do ciebie Martini? Czy od początku był to utalentowany koń, poprawny we wszystkich trzech chodach, o prawidłowej budowie?

Trzyletniego Martiniego wybraliśmy wspólnie, rodzice i ja, u polskiego rolnika. Niedługo potem przywieźliśmy go do Niemiec i od tego czasu zaczęła się nasza wspólna przygoda. Szczerze? Przez pierwsze dwa lata był to koń przeciętny ruchowo, jednak zawsze dawał z siebie wszystko i jazda na nim sprawiała przyjemność. Na starty i naukę dałam Martinemu mnóstwo czasu. Pierwszy start zaliczył pod koniec 5. roku życia. W wieku 6 lat chodził

U

26-letnia mistrzyni Polski Beata Stremler najlepszą polską dresażystką ostatniego sezonu. 12. miejsce w finałowym konkursie w Rotterdamie to najlepszy wynik polskiego reprezentanta w historii ich występów w mistrzostwach Europy. Sklasyfikowana na 45. miejscu rankingu FEI. Ma dwa podstawowe konie: 10-letniego Martiniego i 8-letniego Rubicona D.

U

fot. Stefan Heister



